

KS. DR ANTONI TRZNADEL

**CO STANOWI PRAWDZIwą
WARTOŚĆ CZŁOWIEKA?**



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



Co stanowi prawdziwą wartość człowieka

Ks. DR ANTONI TRZNADEL

Jeżeli nad wartością każdej rzeczy człowiek powinien się zastanawiać, aby umiał każdej rzeczy odpowiednio użyć, to tym bardziej powinien się zastanowić nad wartością człowieka, aby mógł odpowiednio z ludźmi postępować, a w szczególności, aby jako przełożony, mógł ich odpowiednio używać. Ponieważ jednak w człowieku jest nierównie więcej, aniżeli u innych istot, rozmaitych stron i momentów, które na uwagę brać można, przeto też i odpowiedź na pytanie, co stanowi prawdziwą wartość człowieka, może być różnaitą. – U ludzi prostych, oddanych pracy fizycznej, wartość człowieka, lub przynajmniej jej niepoślednią część, stanowi siła fizyczna. Kolosalne rozmiary ciała, muskularne ramię, silna dłoń nie tylko imponują człowiekowi prostemu, ale są jego ideałem; – "tęgi" człowiek, znaczy u niego tyle, co fizycznie silny. – I cóż warte to zdanie?... Zapewne, że silna dłoń, zdrowy organizm znaczy bardzo wiele; zapewne, że często, jak dosadnie wyraża się Pismo św.: *lepszy jest pies żywy, aniżeli lew zdechły* (Ekl. IX, 4); zapewne, że silny organizm u zwierząt znaczy wszystko, ale u człowieka nie znaczy, ani nie znaczyłby wszystkiego nawet wtenczas, gdyby "prawo pięści" było podstawą prawa i rozstrzygało o sprawiedliwości. W ten sposób oceniać wartość człowieka znaczy tyle, co jej nie rozumieć, owszem ubliżać jej, bo przecież człowiek nie jest samą tylko materią, ale jest istotą, w której żyje duch, a duch ten nie tylko stawia człowieka na wyższym szczeblu w hierarchii stworzeń, ale czyni go panem i królem stworzenia.

Inni znowu wartość człowieka oceniają według form towarzyskich; dobre znalezienie się pokrywa niedostatki tak, iż kto je posiada, może mieć nawet wiele wad, a jednak w opinii stać będzie wysoko; kto zaś tych form nie posiada, temu na nic się nie przydadzą zalety moralne. W języku tych ludzi wyrażenie: "dobrze wychowany", oznacza człowieka, który umie znaleźć się w salonie, umie być grzecznym i usłuznym, a wskutek tego przyjemnym i poszukiwanym... I cóż znowu o tym kryterium wartości ludzkiej powiedzieć należy? – Zapewne, że człowiek jest *animal sociale*, tj. istotą przeznaczoną do życia, a więc i do pożycia z ludźmi, i że wtedy tylko normalnie się rozwija, gdy się wychowuje w towarzystwie ludzkim; zapewne, że zalety i formy, które towarzyskimi nazywamy, są rzeczą ważną i potrzebną, wszelako wartości człowieka ani stanowią, ani głównym jej czynnikiem nie są. Formy towarzyskie są tym dla człowieka, czym jest ładna oprawa dla książki, czym są piękne ramy dla obrazu. Dobra książka lepiej się przedstawi w ładnej oprawie; znakomity obraz lepiej się wyda w odpowiednich ramach – ale ani

książka nie dlatego jest dobrą, że jest pięknie oprawioną, ani obraz nie dlatego znakomity, że ramy jego wyszły z pracowni znakomitego rzeźbiarza.

Inni, biorący rzecz głębiej, widzą wartość człowieka w stronie jego duchowej i powiadają, że człowiek o tyle więcej wart, o tyle więcej zasługuje na precedencję przed innymi, o ile więcej posiada nauki i talentu. Miarę tę wynalazł świat pogański, który pole umysłowe człowieka miał za jedyne szranki jego pracy duchowej. Ze świata pogańskiego przeszła ta miara do świata chrześcijańskiego i tak powszechnie znalazła w nim zastosowanie, iż dziś ona prawie jedynie służy do ocenienia wartości ludzi. Młody chłopiec, ledwie przeszedł poza próg domowego ogniska, już się z tą miarą spotyka, bo ta miara rozstrzyga o jego promocji w szkole, a skutek tego i o jego losie. Talent połączony z pilnością, – a gdzie wielki talent, tam prowizja z tego kapitału, do pewnego stopnia, i pilność zastąpi – stanowi cały postęp młodego człowieka; niedobra nota w obyczajach ma znaczenie tylko finansowe, bo kto ma obyczaje złe, ten otrzymuje promocję, tylko musi za nią zapłacić. Ojciec, oddając syna do szkoły, zwyczajnie o tym tylko mu mówi, aby się dobrze uczył, i wtedy tylko z dziecka swego jest zadowolony, gdy się dobrze uczy.

Młody człowiek, wyszedłszy z gimnazjum na uniwersytet, znowu ceni i baczy tylko na naukę i przed tymi tylko z przekonania schyla czoło, w których widzi olbrzymią naukę lub genialny talent. Jedyłą ambicją tego młodzieńca jest nabyć jak najwięcej nauki, zdać jak najlepiej egzaminy, otrzymać jak najchlubniejsze świadectwa. I nic dziwnego, bo to świadectwo, a w nim ocena jego naukowej wiedzy, decyduje o jego przyszłości. Gdy bowiem chodzi później o uzyskanie jakiejś posady, będącej na konkursie, młodzieniec ten posyła owo świadectwo, sławiące obszar jego wiedzy, a gdy sobie wyrachuje, że ze wszystkich konkurentów miał w świadectwie swoim najlepsze noty, to powiada, że jemu a nie komu innemu to stanowisko się należało, a więc, że zrobiono mu krzywdę, gdy mu go nie dano, bo przecież on miał ze wszystkich najlepszą kwalifikację! Zapatrywanie takie na wartość człowieka, a mianowicie mierzenie jej talentem i nauką, tak jest ogólne, iż gdy jest mowa o człowieku nieznanym, który ma zająć stanowisko naszego kolegi lub szefa, zwyczajnie przede wszystkim pytamy: czy to człowiek zdolny?... Zapatrywanie to tak jest powszechnie, iż gdzie więcej widzimy nauki i wiedzy, tam widzimy więcej oświaty, a gdzie widzimy więcej oświaty, tam przyznajemy już w ogóle większy postęp!... Czy zaś rzeczywiście człowiek o tyle więcej postępuje i o tyle więcej wart jest, o ile więcej ma talentu i nauki?

Na to pytanie słyszę w odpowiedzi pytanie drugie: "Jak to, czy mogłoby być inaczej? czy zamiast stanąć w obronie talentu, myślisz stanąć w obronie niedołęstwa umysłowego i nieuctwa?". Nie! Nie chcemy bynajmniej gasić światła, owszem chcielibyśmy, aby jak najsilniej płonęło i promieniami swoimi jak najdalsze koła obejmowało, tylko nie chcielibyśmy, aby przeceniano jego wartość i przypisywano mu to, czego nie posiada; nie chcielibyśmy, aby talent uważano jako jedyną miarę wartości człowieka, i aby wykształcenie umysłu uważano za wykształcenie całego człowieka.

Przede wszystkim musimy dokładnie określić naszą pozycję i wyjaśnić pojęcie talentu. Zwyczajnie przez talent rozumieją ludzie zdolność łatwego przyswajania sobie cudzych myśli, – zwyczajnie bystra pamięć i żywa wyobraźnia talentem się nazywa. Kto tę zdolność posiada i za pomocą niej nabył dużo wiadomości, tak, iż potrafi o wszystkim mówić, ten zwyczajnie nazywa się człowiekiem wykształconym. Otóż zaznaczyć musimy, że taka zdolność na miano talentu nie zasługuje. O tym, który taką tylko zdolność posiada, nie możemy mówić, że to człowiek wykształcony, ale – co najwyżej – że ten człowiek ma wykształcenie, tj. wyrobioną pamięć i wyobraźnię. Taki człowiek zwyczajnie wiele umie, bo wiele czytał i wiele się uczył, ale mało rozumie, bo mało myślał; on wszystko brał na pamięć, ale nie na rozum; jego umysł tak jest zaprzątnięty i obładowany myślami cudzymi, że w tym nawale nie potrafi zająć się tworzeniem myśli własnej. Ten człowiek, to chodząca biblioteka, to istna szafa z książkami, która wiele posiada mądrości, ale niestety... cudzej, a nie własnej. Młodzieńca, który tak pojmuje naukę, bardzo łatwo poznać podczas egzaminu; jeżeli bowiem postawi jaką tezę i zostanie przez egzaminatora zapytany o rację, dlaczego o tej rzeczy tak sądzi, to odsyła do książki i powiada, że z pewnością tak jest, bo ten lub ów autor na tej a tej stronie (tacy i strony pamiętają!) tak mówi lub pisze. Z takiego człowieka może być kiedyś doskonały rozprawiacz, ale nigdy nie będzie dobrze rozumował. W codziennym życiu poznać takiego po płynnej wymowie, zdobnej w piękne słówka i w takie mnóstwo synonimów, iż przymiotnik u niego nigdy pojedynczo nie chodzi, ale zawsze w towarzystwie z drugim, ani rzeczownik nie obejdzie się bez adiutanta, ale zawsze ma przy boku jeden lub kilka przymiotników, – *vox, vox, praeterea nihil*: dużo słów a rzeczy mało albo i nic. W tej gadaninie wyrazy nie odważone, pojęcia nie określone i w należyтым porządku ze sobą nie ustawione; – wskutek tego brak jasności, przejrzystości, jedności i siły. Toteż mówiąc z takim człowiekiem, musisz go słuchać, a gdy go słuchasz, choćby i całą godzinę, na końcu nieraz

jeszcze nie wiesz, co on właściwie chciał powiedzieć, jakiego on jest zdania, dlaczego tego zdania broni itp. Trafiają się czasem i tacy autorowie – z *owoców ich poznacie je* (Mt. VII, 20). Czytelniku, jeżeli przeczytasz artykuł, obejmujący kilka kartek, w przedmiocie dla ciebie dostępnym, i jeżeli na końcu nie wiesz, co właściwie autor chciał powiedzieć, to nie wąż ani na chwilę, że to autor-rozprawiacz!

Otóż ludzie z takim talentem, tj. z tak wielką zdolnością reprodukcji cudzej mądrości, są wyborni do zdawania egzaminów, zwłaszcza takich, przy których egzaminatorowie na to tylko patrzą, ile kandydat się wyuczył i umie, nie troszcząc się co będzie po egzaminie. Tacy maturzyści, nie mogąc czy też nie umiając sami z siebie wysnuć żadnej myśli, nie mają własnego zdania, i w życiu, mimo swej sławionej ogromnej zdolności, jako ludzie bierni, do niewielu rzeczy są przydatni, a przeto i niewiele są warci.

Talent należy pojmować zupełnie inaczej, a mianowicie jako ową zdolność ducha, mocą której człowiek prawdę jasno i szybko poznaje, a z prawdy poznanej, przez konkluzję, wyprowadza całe szeregi prawd innych, przedtem mu nieznanych. Z talentem podobnie rzecz się ma, jak ze wzrokiem. Jak wzrok słaby widzi najbliższe przedmioty i to z wielkim natężeniem, a oko bystre jednym rzutem wszystko ogarnia, tak też talent lichy, z wielkim trudem jedną prawdę zaledwie zobaczy, talent zaś prawdziwy jednym rzutem odkrywa ich i widzi mnóstwo. – Czy więc talent w tym właściwym znaczeniu, stanowi całą wartość człowieka? – Na to pytanie odpowiadamy przecząco. Przyznajemy, że talent, to cenny dar nieba, który daje szczęśliwemu wybrańcowi pewną wyższość wobec innych, a często i tejsze wyższości poczucie, śmiałość w wypowiedzaniu, lub przynajmniej odwagę do wypowiedzenia własnego zdania; przyznajemy, że *mąż mądry mocny jest... silny i potężny* (Przyp. XXIV, 5); przyznajemy, że talent otoczony blaskiem geniuszu, tworzy nowe myśli, które sprowadzają ludzkość na nowe tory, że odkrywa nowe światy pojęć i prawd itd., – wszelako przyznać nie możemy, żeby talent stanowił całą wartość człowieka, albo nawet i jego znaczniejszą część. Talent to światło, które ma oświecać drogę cnoty i szlachetnych czynów; a iluż to jest takich, co przy tym świetle wygodnie leżą i nic nie robią, albo też oświecają sobie nim drogę, ale drogę występku?... Przecież tym, przez których spadły największe nieszczęścia na społeczeństwo ludzkie, talentu ani pracy odmówić nie można, a jednak dodatniej jakiej wartości przypisać im niepodobna.

Po czymże więc poznać wartość człowieka? – Oto po tym kryterium, któreśmy przytoczyli powyżej: *z owoców ich poznacie je*. Najlepszym świadectwem człowieka jest to, które człowiek sam sobie wydaje, – jest to świadectwo wypisane nie słowem, lecz czynem. Na to świadectwo, jako na dowód Swego Boskiego posłannictwa, powoływał się Pan Jezus, gdy rzekł: *same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał* (Jan V, 36). Tę miarę, jako miarę wartości człowieka wobec Boga, stawia religia chrześcijańska. Chrystus Pan powiada: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* (Mt. VII, 21). To samo powtarza za Mistrzem św. Paweł: *którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni* (Rzym. II, 13), a św. Jakub w krótkich, ale treściwych słowach odzywa się do pierwszych chrześcijan: *Bądźcie czynicielami słowa* (tj. nauki Chrystusowej), *a nie słuchaczami tylko* (Jak. I, 22). Według tej miary ocenimy należycie wartość człowieka nie tylko wobec Boga, ale i wobec społeczeństwa; ten najwięcej wart, kto dla chwały Bożej, a dla dobra ludzi, najwięcej zrobił. Chcąc tedy poznać wartość człowieka, nie zważajmy ani na jego powierzchowność, ani na rysy twarzy, ani na jego formy, ani też nie zadawajmy się oceną jego talentu, ale patrzmy na jego czyny; człowiek o tyle więcej jest wart, o ile więcej jest człowiekiem czynu. Zachodzi teraz pytanie, czego potrzeba, aby być człowiekiem czynu, czyli które najważniejsze czynniki składają się na takich ludzi. Oto czynnikami tymi oprócz talentu, o którym już mówiliśmy, są: prawy charakter, takt, wyższy pogląd i energia.

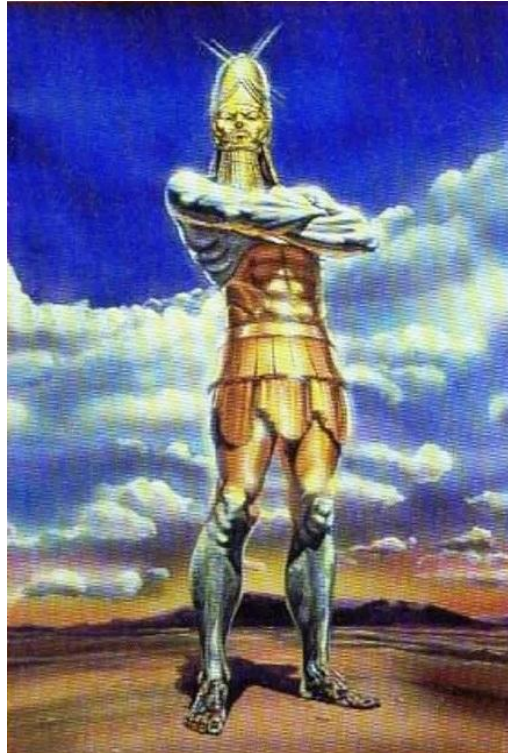
Przypatrzmy się każdemu z tych punktów z osobna.

Pierwszy i najważniejszy czynnik wartości człowieka, to prawy charakter. Charakter bez talentu – to dom, który ma mało światła, ale pomimo tego użytecznym być może; talent zaś bez prawego charakteru – to miecz w ręku szalonego. Toteż gdyby kogokolwiek z nas pytano o to, czy woli człowieka z wielkim talentem, a lichym charakterem, czy też z wielkim charakterem, a lichym talentem, z pewnością każdy bez namysłu oświadczyłby się za tym drugim. *Lepszy jest – mówi Eklezjastyk – człowiek bogobojny, któremu schodzi na mądrości i nie dostaje rozumu, niżli który ma dosyć rozumu, a przestępuje zakon Najwyższego* (XIX, 21). Człowiek prawego charakteru, bez zdolności, może użyć zdolności innych, może nimi się posłużyć i zwyczajnie się posługuje, – gdy przeciwnie człowiek ze zdolnościami, ale bez charakteru, nigdy się nie posłuży charakterem drugich.

Pierwszy otoczy się takimi ludźmi, którzy posiadają talent i przez to uzupełniają jego braki, – drugi zaś otacza się tylko takimi, którzy charakteru nie mają i przez to do niego są podobni; pierwszy u innych wyrabia i talent i charakter, – drugi zaś u innych talentu nie wyrobi, a charakter skrzywi, podobny do puchacza, który rad by zgasił światło dzienne, bo go znieść nie może.

Charakter prawy, jest to stały sposób postępowania na podstawie pewnych uczciwych i nieugiętych zasad; charakter więc mogą mieć tylko ludzie zasad. Podstawą zaś najpewniejszą i najlepszą rękojmią dobroci i trwałości wszelkich zasad, są zasady religijne, – stąd zasady religijne są niezbędnym warunkiem charakteru. Motywy religijne są ze wszystkich najsilniejszym bodźcem do uczciwego działania i sumiennej pracy; – ideały religijne są najszczytniejsze i najsilniej pociągają człowieka. Charakter, oparty na zasadach religijnych, to dom zbudowany na opoce, i dlatego żadnej burzy pokus, ani łagodnemu tchnieniu podchlebstw wzruszyć się nie dający, – charakter zaś bez zasad religijnych, to dom zbudowany na piasku, a więc to budowa bez trwałej podstawy. – Jeżeli zaś mówimy o religii, to rozumiemy religię katolicką, gdyż inne religie i wyznania, nie mają tej siły, którą posiada prawda. Sami nawet protestanci religii swojej tej siły nie przyznają, skoro ją uważają tylko za rzecz uczucia, która nie tylko z wolą, ale nawet z rozumem nie ma nic wspólnego. Przez to jednak, że za podstawę charakteru stawiamy religię, nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że ludzie nie mający żadnych zasad religijnych, albo nie znający religii prawdziwej, nie mają już żadnej wartości moralnej, bo przecież możliwą jest wrodzona i naturalna uczciwość, nawet i tam, gdzie wszelka wiara zamarła.

To ściśle połączenie religii i charakteru okazuje się stąd, iż wtedy i tam, kiedy i gdzie upada religia, tj. kiedy i gdzie zasady religijne nie ożywiają społeczeństwa, upadają także charaktery, nikną ludzie zasad, a miejsce ich zajmują ludzie... namiętności. Toteż w dzisiejszych czasach, w czasach bezwyznaniowości i materializmu, coraz mniej ludzi zasad, coraz mniej charakterów silnych, coraz mniej wybitnych typowych postaci, jakoby z jednego granitu wykutych, a coraz więcej ludzi podobnych do owego bałwana, którego we śnie widział Nabuchodonozor, a którego *głowa była ze złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch zaś i biodra z miedzi, golenie żelazne, nóg część niektóra była żelazna, a niektóra gliniana* (Dan. II, 32 i 33).



Nie wystarczy jednak dobre rzeczy robić, trzeba jeszcze dobrze je robić! Człowiek, jeżeli chce być człowiekiem czynu, musi być ozdobiony roztropnością, tj. ową cnotą, która wskazuje, co, gdzie, kiedy i jak robić należy, tak aby we wszystkim zachowaną była pewna harmonia i równowaga. Wyrazem roztropności – to takt. Bez niego najlepsze chęci i usiłowania giną marnie, owszem zniechęcają innych i do opozycji prowadzą. Nigdy brak talentu tyle nie spowoduje złego i zamieszania między ludźmi, ile spowoduje brak taktu; toteż słusznie mówi gdzieś Szekspir, że "lepszy jest mądry głupiec, niż głupi mędrzec". Przecież najczęściej stają się ludzie niemożliwymi na swoich stanowiskach, zwłaszcza wyższych, nie przez brak zdolności, ale przez brak taktu. Nieraz brak taktu narobi więcej złego, aniżeli brak uczciwości, albowiem brak uczciwości, czyli nieuczciwość wytwarza czyny, które łatwo wpadają w oczy i rażą, a wskutek tego prędzej zwracają uwagę tych, którzy im tamę położyć winni; gdy tymczasem brak taktu pociąga za sobą rozmaite niestosowności, które trudno uchwycić i pod kodeks karny podciągnąć, a wskutek tego rozstrój na szersze koła się rozciąga.

U człowieka czynu, zwłaszcza gdy tenże stoi na czele jakiejś instytucji i kieruje innymi, potrzeba koniecznie jeszcze dwóch zalet, a mianowicie szerszego poglądu i energii, – i o tych zaletach jeszcze nieco pomówimy.

Im kto wyżej stoi, tym szerzej w świat i dalej w czas, tj. w przyszłość, patrzeć powinien. Jeżeli zaś chodzi o to, w którym kierunku rzut oka ważniejszy, czy w kierunku przestrzeni, czy też czasu, to powiemy, że ważniejszy jest kierunek czasu. Kto patrzy tylko na chwilę obecną i duchem swoim nie wzniesie się nad nią i nie przypatrzy się przeszłości, której znajomość trafnie nazwano "mistrzynią życia", a co ważniejsza, kto wzrokiem swoim nie spojrzy w przyszłość, tj. w jutrzejsze potrzeby społeczeństwa – ten będzie zawsze w ciasnym tylko obracał się kółku, ten w działaniu swoim będzie podobny do lekarza, któryby plaster na ranę przykładał wtedy, gdy radykalnej operacji potrzeba. Kto nie ma szerszego poglądu, ten ugrzęźnie w drobnostkach, a pominie rzeczy ważne, ten może będzie wielkim w małych rzeczach, ale właśnie dlatego będzie małym w rzeczach wielkich. A jakżeż to przykry jest widok człowieka zdolnego i pełnego poświęcenia, ale oddanego drobnostkom!... Jest to Herkules, zajmujący się u królowej Omfalii przedzeniem kądzieli, lub Samson, który u Filistynów żarna obraca; jest to mocarz z królestwa zwierzęcego, zmuszony w menażerii wykonywać drobne sztuczki, które lepiej i zwinniej wykonałoby jakiegokolwiek maleńkie zwierzątko... Taki przełożony zakładu wychowawczego może wychowywać ludzi prawych i uczciwych, ale nie wychowa ludzi wyższych sposobem myślenia i działania.

Szerszy pogląd dodaje inicjatywy, bo kto szerzej patrzy, ten lepiej widzi, jak obszerne jest pole działania. Ale człowiek czynu musi posiadać nie tylko inicjatywę, aby coś przedsięwziął, lecz musi mieć także energię, aby wykonał to, co przedsięwziął. Przez energię zaś nie rozumiemy tej jakiejś szorstkości lub drażliwości, która ze wszystkimi zadrze, ani nie rozumiemy uporczywości, który nie ustąpi nikomu i niczemu, nawet argumentowi; ani nie rozumiemy owej gorączki, która zrazu silnie szarpie, a zaraz potem puszcza – ale rozumiemy ową wytrwałą stanowczość w działaniu, która nie da się odstraszyć żadnymi trudnościami, gdy je na drodze do swych celów napotka. Energia cenną jest zawsze, ale cenniejszą jest w dzisiejszych czasach, ponieważ należy do rzadkości; energia potrzebna jest każdemu człowiekowi, który chce coś zrobić; każdemu społeczeństwu, które chce iść naprzód, a szczególnie potrzebna nam Polakom, którym wrodzoną jest pewna czułość i słabość. Potrzebna nam tym więcej, że w tym względzie jest pewne zamieszanie pojęć, albowiem w oczach wielu ludzi energia uchodzi za wadę, a brak jej za cnotę. Przecież niejeden, człowieka stanowczego i energicznego nazywa surowym i złym; a człowieka bez własnej woli, bez energii, który pójdzie bez oporu tam, gdzie inni go pociągną, który "nikomu nie szkodzi", z każdym dobrze żyje, na wszystko

przez szpary patrzy, "nie klasyfikuje ludzi", nazywa dobrym. Ci ludzie nie piętnują złego, ale też i nie odszczególniają dobrego: z dobrymi trzymają, bo sami nie są złymi, owszem inni w nich wmawiają, że są bardzo dobrymi, ale też nie zrywają ze złymi, aby przypadkiem ich sobie nie narazić. Oni chcieliby pogodzić światłość z ciemnością, i czynią tak, jak ongi Filistynowie, którzy Arkę Przymierza postawili w świątyni obok bożka Dagona. I ci ludzie, którzy chcieliby robić dobrze, ileż narobią złego, nie swoją własną wolą, ale wolą innych!... Nie będą to *peccata commissionis*, ale *omissionis*. Już św. Bernard zauważył, – a znajomości ludzi odmówić mu niepodobna – że najwięcej złego dzieje się nie tyle wskutek przewrotności ludzi złych, ile raczej wskutek nieczynności i pobłażliwości ludzi dobrych.

Jakichże nam więc przede wszystkim ludzi potrzeba? Oto ludzi rozumnych, choćby niekoniecznie z głową nabitą mnóstwem wiadomości, ale z sercem prawym, pełnym cnoty i charakteru, ludzi roztropnych i wyższych w poglądzie, a energicznych w czynie. Takimi ludźmi stoją instytucje, takimi stoi, a tym bardziej takimi tylko podnieść się może całe społeczeństwo. A takich ludzi wychowuje nie książka, ale życie i ludzie. Jak w porządku nadnaturalnym oświeca i uświęca Bóg ludzi przez ludzi (tj. przez kapłanów), tak też i w porządku naturalnym podnosi Bóg ludzi przez ludzi, i jak w porządku nadnaturalnym nadzwyczajnymi są te wypadki, w których (jak np. do św. Pawła), Bóg bezpośrednio przemawiał, tak w porządku naturalnym do wyjątków należą te wypadki, w których ludzi prowadzi bez pośrednictwa i współdziałania ludzkiego. Bez pomocy ludzkiej, przy jakim takim talencie i pilności, można ostatecznie nabyć wiele wiadomości i stać się człowiekiem inteligentnym (choć autodydaktyzm zawsze okazuje braki i jednostronność), ale bez obcej pomocy, bez ludzkiej ręki prawie absolutnie nie można się wyrobić na tęgiego człowieka. Zanadto wiele człowiek napotyka w życiu trudności, za wiele rozmaitych dróg, aby mógł sam jeden wszystkie trudności rozwiązać i drogę znaleźć prawą. W tym względzie sprawdza się to, co mówi Pismo św.: *biada (człowiekowi) samemu, bo jeżeli upadnie, nie ma kto by go podniósł* (Ekl. IV, 10). Więc też obowiązkiem naszym, i to nas wszystkich, jest już od lat dziecięcych zaprawiać młodzież do tego, aby wyrastała na ludzi czynu, a więc wyrabiać w niej sąd, zaszczepiać charakter, podnosić wyżej ich ducha i wzmacniać wolę.

Ks. dr Antoni Trznadel

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny". – Rok dziesiąty. – Tom XXXVIII. Kwiecień, maj, czerwiec. 1893. Kraków. DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI, pod zarządem Jana Gadowskiego. 1893, ss. 188-198. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

- (1) Por. 1) Ks. Dr Jan Szymeczko, [Etyka katolicka](#).
- 2) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika](#).
- 3) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, [Teologia moralna dla użytku spowiedników](#).
- 4) O. Józef Schryvers CSsR, [Zasady życia duchowego](#).
- 5) Ks. Wawrzyniec Scupoli, [Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej](#).
- 6) Bp Michał Nowodworski, a) [Wiara i rozum](#). b) [Liberalizm](#). c) [Chryścianizm i materializm](#). d) [Monogenizm](#). e) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka"](#).
- 7) Bp Józef Sebastian Pelczar, a) [Obrona religii katolickiej. Tom I. Jak wielkim skarbem jest religia katolicka i dlaczego ta religia ma dzisiaj tylu przeciwników](#). b) [Religia katolicka, jej podstawy, jej źródła i jej prawdy wiary. Rozprawy dogmatyczne dla ludzi wykształconych](#).
- 8) Abp Emil Guerry, [Kodeks Akcji Katolickiej](#).
- 9) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania](#). b) [Syllabus w wieku XX](#).
- 10) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#). b) [Mały katechizm o Syllabusie](#).
- 11) Ks. Antoni Langer SI, a) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). b) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). c) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#).
- 12) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych](#).
- 13) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#).
- 14) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) [Katolicki pogląd na świat](#). b) [Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości](#).
- 15) Ks. Marian Morawski SI, a) [Filozofia i jej zadanie. \(Wydanie trzecie\)](#). b) [Kilka słów o książce "Filozofia i jej zadanie". \(Polemika z ks. Stefanem Pawlickim CR\)](#). c) [Narodowość wobec filozofii i wobec chryścianizmu](#). d) [Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki](#). e) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym](#).
- 16) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#). f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny](#). g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska](#). h) [Modernizm w książce polskiej](#). i) [Etyka katolicka. Podręcznik szkolny](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).

PRZEGLĄD
POWSZECHNY.

— — — — —
BŁOGOSŁAWIONY LUD, KTÓREGO PANEM BÓG JEGO.
Ps. 143.

ROK DZIESIĄTY. — TOM XXXVIII.

KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

1893.

— — — — —
KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1893.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020